№ 94. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 19-go Września 1915 r. Rok I.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 18 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Cofnięcie się Moskali nad Seret.

Atak na Dynaburg.

7,880 jeńców, 47 oficerów, 25 karabinów masz.

Olbrzymia zdobycz w Kownie i w Modlinie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Rosyjska ofenzywa w Galicyi wschodniej nad Strypą złamana. Wczoraj nieprzyjaciel opuścił pobojowisko. W ostatnich dniach cofnął się nieprzyjaciel nad Seret. Pozostawiony materyał wojenny oraz inne oznaki szybkiego odwrotu dają do poznania, że rosyjskie cofnięcie się odbyło się z wielkim pośpiechem. Straty, które nieprzyjaciel poniósł przed naszemi stanowskami są bardzo wielkie.

Na froncie Ikwy położenie niezmienione.

W okolicy twierdz wołyńskich trwały bitwy z przeważającemi siłami rosyjskiemi. Odparliśmy liczne ataki. Dzisiaj przenosimy części naszego tamtejszego frontu bardziej na zachód, na stanowiska z góry przygotowane. Austryacko-węgierskie siły walczące na Litwie, wywalczyły razem ze sprzymierzonemi przejście na północnym brzegu Szczary.

Na granicy włoskiej.

Na pograniczu tyrolskiem i karynckiem nie zdarzyło się wczoraj nic ważniejszego. Pożar lasu przed naszemi stanowiskami na Popena, na południe od Schulderbachu, zmusił Włochów do opuszczenia pozycyi. W okolicy Flitsch'u wysila się dalej nieprzyjaciel wśród najcięższych strat nad przybliżeniem się do naszych umocnionych pozycyi.

Częste włoskie ataki na Ravelnik i na stanowiska na zachodniem zboczu Javorcek złamały się. Twierdzenie oficyalnego włoskiego biuletynu z dnia 16 września jakoby pociski, których używamy zawierały kwas pruski, są, ma się rozumieć, złośliwym wymysłem.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA FRONCIE FRANCUSKO-BELGIJSKIM.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjacielskie okręty, które ukazały się przed Dunkierką, zaatakowali nasi lotnicy. Jeden rozbijacz trafiony.

PLAC BOJU PÓŁNOCNO-WSCHODNI.

Grupa armii Hindenburga odparła nieprzyjacielskie wypady pod Solokami. Przyczółek mostowy pod Dynaburgiem atakujemy w dalszym ciągu. Wzięliśmy części nieprzyjacielskich obwarowań.

Pod Wilnem wojska nasze idą ciągle naprzód.

Między Wilią a Niemnem front rosyjski na wielu punktach przerwany. Od dzisiaj rana nieprzyjaciel w odwrocie. 26 oficerów, 5.380 żołnierzy wziętych do niewoli, 16 karabinów maszynowych zdobytych.

Prawe skrzydło Hindenburga oraz grupa armii księcia bawarskiego przeprawiły znaczne siły przez Szczarę. Nieprzyjaciel zaczyna się cofać.

W okolicy Telechan i Łaniszyna oraz na południowy wschód od Pińska pędzimy ciągle nieprzyjaciela.

Zdobycz podczas pościgu na Pińsk podniosła się do wysokości 21 oficerów, 2.500 żołnierzy, 9 karabinów maszynowych.

Zamknięcie rachunków zdobyczy w Kownie i w Modlinie.

Po zamknięciu obliczeń zdobycz w Modlinie wynosi: 1,640 dział, 320,219 karabinów, 103 karabinów maszynowych. Cyfra zdobyczy w Kownie wzrosła do 1301 dział.

Nowe metody.

Gdy w narodzie naszym zaczęła kiełkować współczesna myśl niepodległościowa na twardy natrafiała opór. Opór ten z jednej strony miał swe źródło w głęboko zakorzenionej ciemnocie i braku uświadomienia narodowego, z drugiej zaś zrodziła go nienawiść do wszystkiego, co tchnie dążeniem do wolności, postępu i bezwstydne wprost tchórzostwo.

Z pośród ugrupowań politycznych w Kr. Pol., była i jest Narodowa Demokracya stronnictwem, wyrażającem najdobitniej owe wsteczne, zgangrenowane poglądy. To też N. D. przedewszystkiem zwalczała na wszelki sposób dążenia i ruch niepodległościowy.

Stekiem oszczerstw, kłamstw potwornych i niczem nieuzasadnionych zarzutów skierowanych pod adresem młodej irredenty, starała się partya ta zohydzić wyzwoleńcze aspiracye organizacyi militarnych.

Przedstawiano robotę „strzelecką" jako wynik żydowskiej agitacyi, w działalności Komisyi Tymczasowej.

Mimo ustawiczne intrygi, mimo bezecne kalumnie idea niepodległościowa torowała sobie drogę naprzód i szerokiem łożyskiem przenikała do głębin społeczeństwa. Wybuchnęła wojna; natychmiast w jej rozpoczęciu kadry strzeleckie wstąpiły na ziemię Królestwa, słowo wcieliło się w czyn. Ale ludzie złej woli nie łatwo się nawracają.

Fakt był już dokonany: istniało i o wyjarzmienie narodu walczyło polskie wojsko. Tutejsi demokraci narodowi faktu tego nie chcieli uznać i użyli wszelkich możliwych sposobów, by wmówić społeczeństwu, że wojsko to działa na jego szkodę, że „Legiony" wiodą naród polski w otchłań grobową. A jak znacznymi środkami posługiwali się byle swego dopiąć. Znowu intryga, znowu oszczerstwo. „Legiony" biją się za króla pruskiego, „Legiony" są najemnem żołdactwem, do „Legionów" wstępują tylko bandyci, męty i wyrzutki społeczeństwa, a dalej... „Legionów już niema: wyginęli co do nogi, jedni pod Kielcami, drudzy w bitwie pod Sieradzem z wojskiem... niemieckiem".

Tymczasem sława szeregów polskich potęgowała się coraz bardziej, bohaterskie czyny legionistów odbiły się głośnem echem nie tylko w Polsce, ale i hen u obcych: prasa zagraniczna z podziwem i uznaniem poświęcała im swoje szpalty.

Zaś lud polski widząc z jakim zapałem walczy ta ochotnicza armia, zaczął w nią wierzyć, uznał za swoje, polskie wojsko i dobrowolną ofiarą począł zasilać legionowe szeregi.

Intryga wyszła na jaw. Moskalofile jednak nie dają za wygraną.

Wprawdzie nie porzucają starych środków walki, ale jako ludzie praktyczni i pomysłowi, boć przecież są politykami realnymi, znajdują nowe metody. Terror i przemoc, pozbawienie przeciw-

nika środków do życia ukazują się, jako nowa broń w rękach moskalofilów.

Zdarzył się oto dziwny fakt, mogący posłużyć na uzasadnienie naszych słów.

Zarząd szkoły średniej w Piotrkowie, chcąc się pozbyć działaczy-niepodległościowców bez dostatecznej po temu przyczyny, wydalił z grona pedagogicznego profesorów Ottona i ks. Bromskiego. Z początku roku szkolnego podając jako motyw rzekomą agitacyę polityczną w szkole, zerwał zarząd kontrakt z wyżej wymienionymi nauczycielami. Gdy przedstawiciele zarządu przyciśnięto do muru, wyszło na jaw, że niema ani jednego dowodu na poparcie tych zarzutów; stało się więc jasnem, że jedynym powodem do pozbawienia chleba tych profesorów, są ich przekonania polityczne i działalność niepodległościowa. Postępowanie zarządu wywołało w dalszych następstwach ustąpienie z gimnazyum prof. Czerwińskiego, cenionego powszechnie przez uczniów i rodziców pedagoga, a znanego zarazem pracownika na niwie narodowej.

Na ten bezczelny czyn zareagowała poważna część obywatelstwa piotrkowskiego w formie protestu, popartego wielką ilością podpisów.

Sprawa jeszcze nie załatwiona, protesty napływają w dalszym ciągu i nie wiadomo, jaki będzie ostateczny wynik.

Ale to już jest wiadomem, że nasi moskalofile nie cofają się przed najbrudniejszymi środkami walki, że zdolni są popełnić wszystko, byle tylko zgnębić swych ideowych przeciwników. Sławna endecka zasada „cel uświęca środki", towarzyszy robocie moskalofilskiej na każdym kroku, zmieniając tylko formy tych środków.

Na szczęście jednak należy wątpić, czy tą drogą dojdzie się do celu; jak poprzednio oszczerstwem nie zdołano zniweczyć odrodzeńczego ruchu, tak i dziś fali wzrastającego patryotyzmu nie wstrzymają „rugi" endeckie.

Społeczeństwo polskie potrafi odeprzeć energicznie te nowe szlachetne metody, jakie endecya odziedziczyła po swoich rosyjskich mistrzach.

K. JARSKI.

Krwawe żniwo.

TRACENIE.

VII.

Z okien sali balowej kasyna oficerskiego, w cytadeli warszawskiej tam, gdzie się odbywają posiedzenia sądu wojennego, roztacza się przecudny widok na srebrną wstęgę Wisły, na płynące po jej lustrzanej powierzchni statki i łodzie, wreszcie na zielenią okryty przeciwległy brzeg rzeki i na tonące w dali rozległe łany pól.

Na tem cudnem tle krajobrazu, tuż u podnórza, sterczy czarna sylwetka szubienicy.

Na pochyłym brzegu Wisły za wrotami Iwanowskiemi, miejsce odgrodzone od świata wysokim murem, to miejsce tracenia, cmentarz polskiej rewolucyi. W dzień tam cicho, warta strzeże wejścia, żeby broń Boże kto nie zakłócił spokoju cmentarnego. Jedynie co jakiś czas, nad ranem, kiedy zmierzch okrywa jeszcze ziemię, w tym wiecznie cichym zakątku, staje się rojno, światła pochodni rzucają krwawy blask na słupy szubienicy, a ludzie w milczeniu przygotowują mogiłę dla skazańca.

Przez wrota Iwanowskie przywożą skazańca, a wraz z nim przyjeżdżają prokurator, lekarz, ksiądz, komendant fortecy i wreszcie kat.

W Warszawie rolę kata spełniał przez pewien czas prowokator Trzaska a potem, naczelnik aresztu policyjnego w ratuszu, Kurakin. Występuje on podczas spełniania katowskiej funkcyi w masce i w rękawiczkach; jest więc tajemniczą postacią dla otoczenia.

Przez pewien czas, kiedy nie było kata, po śmierci kata Aleksandra Filipiewa, skazańców rozstrzeliwano albo na tym samym placu, obok szubienicy, albo obok strzelnicy wojskowej za wrotami Michajłowskiemi. Oto opis takiego tracenia według słów naocznego świadka.

„Na każdego skazańca przeznaczono 12 żołnierzy; celować rozkazano prosto w głowę. Skazańców z zawiązanemi w tył rękami przywieziono furgonem z X pawilonu. Na przodzie jechał konno pułkownik żandarmski Wonsiacki, za nim kilku żandarmów, za furgonem żandarmi i konwój, a dalej — towarzysz prokuratora, lekarz wojskowy, komendant fortecy, szef sztabu i kilku urzędników.

Oddział żołnierzy stał już w szyku przed słupami.

Skazanych ustawiono przy słupach, żandarmi przywiązali ich sznurami, na głowy narzucili im worki. Wszyscy obecni umieścili się w półkolu, „pragnąc stać jak najbliżej. Ksiądz obszedł skazanych.

Odczytano wyrok. Oficer dał znak chustką, żołnierze wypalili bez komendy. Taki dostali rozkaz. Oficer dał znak drugi i trzeci. Kule zabębniły po murze.

Po pierwszej salwie jeden skazaniec całym ciężarem zawisł na sznurze i w drgawkach przedśmiertnych zwalił się do dołu wraz ze słupem, który widać zbyt płytko był wkopany nad brzegiem mogiły.

Nieszczęśliwy żył jeszcze. Lekarz zaczął oglądać skazańców dla stwierdzenia skonu.

Z głębi dołu rozlegały się jęki nieszczęśliwego skazańca, który po pierwszej salwie wpadł do dołu. Na rozkaz pułkownika żandarmskiego Wąsiackiego zasypano go ziemią jak i pozostałych. Jęki ucichły. — Wrażenie było przygnębiające. Obecni zaczęli się rozchodzić bez pożegnania.

Wszyscy skazańcy odnieśli rany w głowy."

A oto opis wieszania z opowiadań naocznych świadków, kiedy już znaleziono nowych katów w osobach Trzaski i Kurakina.

O g. 2 w nocy u podnórza szubienicy zapłonęły pochodnie.

Z X pawilonu wyruszył pochód oświetlając krwawą swą drogę kopcącym ogniem pochodni. Prowadzono Jana Papaja na stracenie. Był on posądzony o zabójstwo komisarza w Wierzbniku, w którem żadnego udziału nie brał.

Widać było, jak zbliżyli się do rusztowania jak na nie wstąpili. Pochodnie zgrupowały się w tem miejscu i wszystko oświetliły...

Pracowano pospiesznie. Po kilku chwilach przygotowań warknęły naraz bębny. Bębniono długo bez przerwy.

W tej chwili księżyc wypłynął z za obłoków i rzucił smugę światła na wstrząsający obraz. Jak czarna sylwetka widniało ciało Jana Papaja, zawisłe na szubienicy, kołysane z lekka wiatrem.

Bębny warczały bez przerwy...

Trupa zdjęto ze stryczka, włożono do czarnej, stojącej tuż na rusztowaniu trumny, zakryto wiekiem. Bębny umilkły. Zapanowała sisza, rozchodzono się.

W Łodzi odbywało się tracenie mniej więcej w ten sam sposób, z tą tylko różnicą że w Łodzi odbywało się to niemal na oczach całego miasta. Kaznakow rozkazał postawić szubienicę na podwórzu więziennem przy ul. Długiej, tuż za parkanem od ulicy. Z okien przeciwległych domów każdy mógł widzieć miejsce tracenia. Katami byli bandyci i prowokatorzy, ludzie systemem śledczym Zujewa, doprowadzeni do zupełnego upadku moralnego. Są to — Fremel, Hipolit Pośrednicki i szewc Machłatowicz. Funkcye pomocnicze zmuszeni byli pełnić przestępcy kryminalni. Oni zdejmowali trupa z szubienicy, składali do trumny i grzebali. Z początku grzebano na podwórzu więziennem. Jedynie rozstrzelanych na podstawie wyroku sądu doraźnego, tracono w lesie Konstantynowskiem, ale później nawet wieszanych wywożono nocą do lasu Konstatynowskiego, zakopywano do ziemi i równano to miejsce, aby śladu nie pozostało, gdzie złożono ofarę.

To wszystko dokonywało się na organizmie polskiego społeczeństwa. Rząd Moskiewski nie dość, że pozbawił naród Polski wszystkich praw narodowych i politycznych, nie dość że gnębił każdy objaw samodzielnego życia polskiego, ale jeszcze deprawował duszę polską.

Całym aparatem swojej administracyi moskiewskiej zaszczepiał w łonie społeczeństwa polskiego zdradę, prowokacyę i niewolniczą uległość wobec woli carskich satrapów.

To krwawe żniwo na ziemi polskiej, wyryło głębokie ślady na organiźmie polskiego społeczeństwa. Jeżeli dzisiaj jest jeszcze wielu pragnących powrotu dawnego porządku, to są to ludzie, których niewola uczyniła ślepymi na to, co się działo w koło nich, a serca ich tak zakamieniały, że zatraciły wrażliwość na morze krwi przelanej, na te setki i tysiące ofiar, wreszcie na ten krzyk zdeptanej godności narodu, rwący się z głębi serca żywych w narodzie.

Po tym krwawym pokosie podniosła się ręka mściciela, stanął żołnierz polski, aby mieczem swoim za wszystkie nasze męki, za niezliczone zbrodnie, za krzywdy milionów, wypisać wyrok na Moskwę.

Prasa zagraniczna o Polsce.

(Dokończenie).

Tu następuje rys historyczny rozwoju i znaczenia Warszawy w historyi polskiej, szkic powstań i cierpień, aż po roku 1905. Artykuł kończy się w następujący sposób: ...Warszawa czeka u progu nieznanej przyszłości, która pragnie Warszawę w szereg stolic królewskich znów wliczyć, czeka ona na słowo potęgi, które wypowie wkrótce Europa cała, od której los tej stolicy zależy. Wraz z Warszawą czeka cała Polska z drżeniem na wielkie słowa wyzwolenia, które nadejść mają".

Tyle co do najważniejszych publikacyi politycznych dotyczących Polski. Prócz tego żywo zajmuje się prasa straszliwą nędzą, panującą pomiędzy ewakuowanymi przymusowo Polakami z Królestwa Polskiego.

O strasznych spustoszeniach, które Rosyanie dokonują, donosi ze zgrozą nie tylko prasa neutralna, lecz nawet francuska.

„Depeche de Toulouse", zamieszcza korespondencye swego sprawozdawcy wojennego z wschodniego terenu walk, który ze zgrozą opowiada o czynach armi rosyjskiej. Artykuł ten przedrukowano też i w prasie holenderskiej: Generał Smirnow dał rozkaz, by w promieniu 3000 wiorst dokoła Warszawy wszystko zniszczyć! To widocznie jest „jedyny sposób, by zatrzymać posuwające się armie nieprzyjaciela".

„..Nagle dano rozkaz lub brzmi dzwonek telefonu, i już mkną ordynan-

Wśród jeńców na Wołyniu.

Gdy szef sztabu generalnego ukończył rozmowę przez telefon a komendant dał wojskom nowe wskazówki, pojechaliśmy dalej w ten bezdrożny, pagórkowaty kraj. Istotnie bezdrożny.

Wystarczy tylko spojrzeć na mapę — rosyjskie szosy nie dochodzą do granic państwa austro - węgierskiego. Strefę czarnego błota trzeba najpierw pokonać, później dopiero mostami i drogami przewiązać. Znowu przechodzimy obok dymiących się ruin, tym razem jakiegoś baraku szpitalnego, gdyż na pogorzelisku leży mnóstwo pogiętych łóżek żelaznych. Wszędzie naokoło biegają świnie, konie, gęsi, napastowane przez psy bezpańskie.

Rosyanie zmusili swych chłopów do wywędrowania, bydła nie mogli już zabrać i tak wszystko zostało na boskiej opiece.

Na folwarku, gdzie dzisiaj mamy nocować, czekają już na nas ofiary tego zdziczenia; tuzin wychodźców wymknął się Rosyanom, został przez nasze wojska złapany i postawiony przed żandarmerye polową. I żołnierzy rosyjskich, coś około stu, leży w trawie; chlebaki ich są napełnione oskubanym drobiem. Zadumany siedzi na wozie jakiś oficer rosyjski i nerwowo pociera sobie czoło. Od jeńców płynie przykry zapach dziegciu, którym są nasycone ich mundury przeciwko wszom.

W tem miejscu wspaniały ogród owocowy; jeden z oficerów urządza się w ogrodzie i wzywa jeńców do przesłuchania. Aby jak można najszybciej mieć cyfry, każe on, by jeńców przyprowadzono według ich korpusów i to bez oficerów. Wobec oficerów nie mówiliby prawdy.

17 ludzi z pułku Mikołaja Mikołajewicza № 53.

— Gdzie was złapano?

— Nie wiemy, panie. Maszeruje się, jak każą przełożeni. Od służącego pana porucznika słyszeliśmy, że się miało iść na Dubno. Kto nie mógł maszerować, brał kije; u nas więcej na śniadanie kijów, niż herbaty.

— Czy pożywienie dostateczne?

— Tak toczno. — Pokazują swe suchary czarne, jak czekolada. — Ale oficer sprzedaje wszystko, zamiast nam rozdać.

Od tych 17-tu nie wiele mogliśmy się dowiedzieć; wszyscy są mało inteligentni a ostatni, malarz, nazwiskiem Aleksiej Bobrow, wogóle nie chce gadać.

40 ludzi z pułku żytomierskiego № 56. Między nimi znajduje się jeden niemiecki kolonista.

— Przychodzę do Was dobrowolnie, rząd wysłał żonę moją i dzieci w głąb Rosyi i zabrał nam krowy. Pomyślałem sobie wtedy: skoro wy tak ze mną postępujecie, to niech was licho weźmie. Po wojnie nie chcę pozostać w Rosyi, niema co tam robić.

—Od nas, opowiadał, nie przechodzą nigdy uciekinierzy w stronę Rosyan, a Niemców i żydów z kraju wysyła się najczęściej na Kaukaz, by tam walczyli z Turkami.

Przyprowadzony rosyjski sierżant opowiada: i w pułku mieliśmy dziesięć kompanii, po stu trzydziestu ludzi, z tych jednak trzysta tworzyło „komendę nieuzbrojoną", gdyż zabrakło karabinów.

A oto zjawia się oficer, młody artylerzysta, którego przydzielono do piechoty.

Czyżby dlatego, że waszej piechocie brak przywódców? — pytamy.

Młodzieniec odmawia odpowiedzi — jest wogóle uosobieniem uporu. Niech nikt nie sądzi, że poddał się z tchórzostwa, wcale nie; posłano go pieszo na wywiad, a że nieprzyzwyczajony był do długiego chodzenia, zmęczył się i zasnął, a gdy się obudził, ujrzał dokoła siebie Austryaków. Mówiąc to, uchyla płaszcza swego, pewnie ażeby pokazać swój krzyż żelazny Sw. Jerzego, odznaczenie otrzymane za waleczność.

Oficer nasz umie wogóle obchodzić się zręcznie z takimi dumnymi jeńcami. Z początku udaje zupełnie nieświadomego i pyta o rzeczy tak same przez się zrozumiałe, że nawet najbardziej zaciętemu przeciwnikowi nie pozostawało nic innego, jak odpowiedzieć z uśmiechem, nieraz uśmiechem politowania, o co pytano.

— Proszę powiedzieć" pyta troskliwie oficer—dlaczego to armia rosyjska ciągle się cofa?

Jeniec na to odpowiada tryumfująco z błyskiem w oczach.

— Jest to metoda z roku 1812 r. Wpadniecie w bagna, nie pozostawicie w odwrocie pomocy, waszych ciężkich dział nie posuniecie naprzód — a wtedy rzucimy się na was i jesteście straceni. Rosya jest wielka i już wskutek wielkości swej niepokonalna.

— Lecz czy żołnierze wasi nie są bardzo zmęczeni tymi wielkimi marszami przy cofaniu się?

— Nie więcej chyba, niż wasi marszami naprzód — odpowiada Rosyanin tonem głębokiego przekonania — nowa mobilizacya powołała 15 milionów nowych ludzi pod broń.

Na to oficer nasz z niepokojem w głosie: Piętnaście milionów? to — wiele! przyczem udaje, że zapisuje liczbę wierząc w jej ścisłość, na co Rosyanin uśmiecha się tryumfująco.

— A czy będziecie mieli dość broni dla tych mas olbrzymich? Macie przecież już niektóre pułki bez karabinów... jak naprzykład pułk pański, panie poruczniku.

Jeniec energicznie przeczy głową, lecz oficer nasz przytacza na poparcie twierdzenia swego dokładne cyfry. Rosyanin, przyłapany na kłamstwie, zagryza wargi i patrzy w ziemię zawstydzony.

— Jak długo myślicie jeszcze cofać się?

— Do Łucka, odpowiada jeniec cicho.

Na to rzecze nasz oficer z całym spokojem: Łuck wzięliśmy już wczoraj wieczór.

Moskal przygląda się prawie nieprzytomnie naszemu oficerowi z szeroko otwartemi oczyma, zdaje się, że w następnej chwili łzy spłyną mu po twarzy.

Łuck wzięty! — woła z goryczą, „oto nasi strategicy! jesteśmy tylko lalkami na drutach w ich rękach. Zaopatrzyliśmy się w sprzymierzeńców nieladal dwadzieścia yardów (łokci) na miesiąc posuwają się naprzód. Musimy przelewać krew za sprawę przegraną. Rok

-se; ci na rowerach, ci na koniu, ci na motocyklach. Pożar, pożar, pożar, wszędzie pożar. Podpalać chaty, dwory, łąki, pola, ba nawet kamienie, jeśli się uda.

Chłopom się mówi: Podpal swój dom — i chłop własną swą chałupę musi podpalić. Fabrykantowi się powiada: Zniszcz twą fabrykę. I fabrykant musi to uczynić. Wszędzie rozgłaszano: Zakrywajcie studnie, wycinajcie lasy, niszczcie drogi, koście zielone jeszcze zboża. I wszystko się stać musiało. Niczego nie oszczędzano. Wspaniałe, stuletnie zameczyska, staroświeckie meble, co kilka pokoleń sławnych znały, obrazy przodków, wszystko obracano w kupę dymiących gruzów! Lecz to nie wszystko. Zwołano tych wszystkich ludzi bez dachu i rozkazano: Teraz walić kościoły! Tego jednak ludność czynić nie chciała. Mimo nahajek, nikt się nie ważył. Musiano sprowadzać kozaków, którzy oblewali kościoły naftą i podpalali je, lub wysadzali dynamitem. Wszystko zrównano z ziemią!

Polska obecnie wygląda jak pustynia, na której noga ludzka nigdy nie postała. Miliony ludzi pozbawiono dachu, mienia i wszelkiej możliwości życia! Nahajkami i kolbami spędzono wszystkich z gruzów i ich domostw, i pędzono te kobiety, dzieci i starców dalej i dalej. Wielu padło wśród łez. Tłum pędził przez ich ciała coraz dalej. Do Warszawy. Spodziewano się, że tam będzie można dach znaleźć. Lecz Niemcy stali już pod murami miasta. Ewakuacyę już rozpoczęto“.

Dalej następuje ponury opis ewakuacyi miasta. Jak to Polacy zostali, a Rosyanie uciekli. Ciekawy szczegół kończy ten list: „W dalekiem jakiemś przedmieściu płakał czarny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, krwawemi łzami. Tłumy ludzi leżą przed cudownym tym obrazem w lęku i modlitwie“...

Francuska ta korespondencya brzmi takiem oburzeniem przeciw Rosyi, że trudno przypuszczać, by przeszła niepostrzeżenie. (Wied. Kur. Pol.)

Biała noc.

Jeden z niemieckich oficerów na litewskim froncie opisuje w „Frankf. Ztg.“ znane na północy zjawisko białych nocy.

Od czasu do czasu wybuchł przed naszym frontem ciężki granat, który się zapowiadał przez cichy, stopniowo rosnący szum. — Zresztą było spokojnie. Wkopaliśmy się z rana na 50 kroków przed lasem brzozowo-sosnowym, stojącym w pełni letniej zieleni. Przed naszą pozycyą ciągnęły się pomokłe łąki; dalej jodły i krzaki, jeszcze dalej łąka wznosiła się powoli i na horyzoncie stał folwark, pełen ruchu. Tam był nieprzyjaciel, stamtąd padały kule na nasze rowy. Na prawo widać było wioskę, którą Rosyanie usiłowali podpalić, ale zgasiliśmy prędko pożar. Na lewo ciągnęły się wzgórza, zajęte przez naszą brygadę; za to wzgórze zachodziło słońce.

Myśleliśmy o minionych dniach; byliśmy przemęczeni od ciągłych marszów i pragnęliśmy wypoczynku. Kto nie musiał czuwać, układał się na słomie do krótkiego, pokrzepiającego snu.

Brzask wieczorny rozpływał się, jak co wieczór, w delikatnej mgle. Drzewa zaszumiały lekko, żaby rechotały. Muzyka ich zlała się prędko w jeden wyciągnięty ton, który miał w sobie coś niesłychanie tęsknego, beznadziejnego. Zresztą panowała zupełna cisza.

Nagle podniosły się opary i posuwając się od wzgórz ku nam, zgęstniały w potężną ciemną zasłonę. Na niebie nie było ani jednej gwiazdy; za nami leżał nieskończony horyzont blado zielony, pełen przezroczystego powietrza, przerażająco jasny. Coraz groźniej posuwała się chmurą mgieł i chłodny wiatr wiał od niej. Pole spłowiało. Na sto kroków można było rozpoznać twarze.

Wtem na wschodzie czy zachodzie pojawił się żółty pas, tuż obok tego miejsca, gdzie zgasły ostatnie blaski słońca. Było to zjawisko tak straszne, że miało się ochotę jęczeć, błagać, aby je zatrzymać, ale szło ciągle, nieubłagane, nieznużone, okrutne. Już jakiś skowronek wzniósł się ku niebu, gdzieś w lesie zaświergotała zięba.

Pochłodniało i strzępy mgieł płynęły dokoła.

Stał się dzień! Nerwy nastrojone do snu i spoczynku, napięły się nanowo i zagrały niechętnie z rytmem natury. Jeszcze oczy zamykały się, powieki zapadały, członki składały się do snu. Ale światło, życie było niemiłosierne i łatwiej aniżeli ciężkie granaty, niżeli nieprzyjaciel i wrzawa wojenna — każdego z nas ujarzmiło.

Była to pierwsza nasza „biała noc“ na dalekim wschodzie. Po niej przyszły inne długim szeregiem. Wyobraźnia natężała się, rozpalony mózg pracował bez znużenia, a blask wieczorny zamienił się w płonącą pochodnię wojny, która prześwietlała zmierzch, aż do wschodu słońca. Okrutniej i wyraźniej stawał przed nami obraz boga wojny, olbrzymi, szeroko rozłożony, ku górze oparty. W ręku trzymał pochodnię, a duszące się w płomieniach ludy zajęczały przed skonaniem.

Skonfiskowane majątki polskie w Królestwie.

W warszawskim „Przeglądzie Porannym“ znajdujemy zebrane w całość następujące ciekawe informacye o ziemskich majątkach polskich, zarówno rządowych, jak prywatnych, skonfiskowanych przez rząd rosyjski po stłumieniu powstań. Kwestya ta obecnie interesująca, nietylko jako przyczynek historyczny, ale także praktycznie, również dla wielu rodzin polskich poza granicami Królestwa, przed któremi obecnie otwiera się możność dochodzenia swoich praw do dóbr ziemskich, niegdyś do nich należących.

Rząd rosyjski po 1830 roku objął w posiadanie, jako spadkobierca rządu Królestwa Polskiego, całą jego własność i pomnożył ją znacznie za pomocą konfiskat majątków uczestników powstania. Rodzaj ten kary został wprawdzie na zawsze uchylony przez konstytucyę 1815 roku, a nawet rząd tymczasowy 1831 roku nie chciał go stosować, uważając, że niema prawa, któreby konfiskaty dozwalało. Statut organiczny wszakże 1832 r. „brak“ ten w prawie obowiązującem usunął, wznawiając konfiskatę, jako karę za przestępstwa polityczne, a w r. 1835 wydano odpowiednie szczegółowe prawo. W ciągu tego jednego roku skonfiskowano majątki 2,339 osób. W ten sposób rząd rosyjski znalazł się w posiadaniu dóbr i majątków narodowych, które stanowiły własność rządu Królestwa Polskiego, oraz dóbr skonfiskowanych uczestników wojny 1831 r. i później.

Z liczby tych majątków część pozostała w rękach rządu rosyjskiego, część zaś obrócona została na nagrody dla urzędników rosyjskich, cywilnych i wojskowych w formie majoratów. Do końca szóstego dziesiątka ubiegłego stulecia rozdano majoraty 350 osobom. Celem majoratów było wytworzenie w kraju rosyjskiej większej własności ziemskiej, która służyćby mogła za punkt oparcia dla rządu.

Właściciele majoratów ani ich sprzedawać w całości, lub części, ani obciążać długami, ani oddawać w dzierżawę nie mogli. (Ostatni zakaz obchodzono w ten sposób, że majoraty oddawano w tak zwaną administracyę poręczającą). Majoraty mogły w drodze spadku przechodzić tylko do prawosławnych, a w razie braku sukcesorów wogóle, lub sukcesorów prawosławnych w szczególności, majoraty powracały do skarbu.

Warunki wszakże, wprowadzone dla majoratów, celu nie dopięły. Właściciele ich przeważnie w nich nie mieszkali, oddawali zaś je w administracyę poręczającą Polakom, zadawalając się wypłacaną przez nich rentą. W ostatnich latach prawa ograniczające, majoraty znacznie złagodzono, pozwalając w pewnych wypadkach nawet na ich sprzedaż, lub parcelacyę.

W chwili obecnej wszakże jeszcze olbrzymie obszary gruntu w kraju znajdują się w rękach właścicieli majoratów. Z chwilą opuszczenia przez rząd rosyjski Królestwa Polskiego i wyjazdu Rosyan, właścicieli majoratów, którzy zresztą przeważnie tu nie mieszkali, powstaje pytanie, jaki los spotkać powinien majoraty, oraz te majątki i nieruchomości skonfiskowane, które dotychczas pozostały w posiadaniu rządu?

Na pytanie to jedna tylko, zdaje się, może być odpowiedź: Zasada sprawiedliwości wymagałaby restytucyi praw właścicieli poprzednich, lub ich sukcesorów, pozbawienie ich własności bowiem było aktem niesprawiedliwości, której żadne przedawnienie pokryć się może.

Majątki skonfiskowane, znajdujące się w rękach rządu, lub będące własnością właścicieli majoratów, powrócą przedewszystkiem do rąk przyszłego rządu kraju. A wtedy nadejdzie moment właściwy dla roszczeń tych, którzy sami, lub których przodkowie wyzuci zostali z własności.

Małe obserwatoryum.

Jak pan Jacenty dowiedział się prawdy o wojnie.

Pan Jacenty był lokajem u pani dyrektorowej. Uważany był za domownika, boć pełnił służbę jeszcze u ojców pani dyrektorowej, znał więc wszystkie tajemnice rodzinne. Nic więc dziwnego, że w tych ciężkich czasach wojennych, żeby się dowiedzieć jak ta z „naszemi“ sprawy stoją, szedł Jacenty po poradę do pani dyrektorowej. A były to czasy dla pana Jacentego bardzo smutne, — bo ciągle dowiadywał się od ludzi, że „naszych biją“. A i pani dyrektorowa niechętnie gadała z Jacentym i na pytania najczęściej nie odpowiadała.

Aż razu pewnego zebrał pan Jacenty na odwagę, przeżegnawszy się, a upatrzywszy chwilę odpowiednią, dawaj do pani dyrektorowej jak w dym.

Akurat pani dyrektorowa przeglądała „Kuryer Zagłębia“. w którem były same smutne wieści o „naszych“.

— Ja prosze łaski pani...

— A to wy Jacenty — a co tam? — i dalej zagłębiła się w gazecie.

— Nic się takiego nie stało, tylko ja proszę łaski pani dyrektorowy, chciałem się dowiedzieć, czy to prawda co ludzie o „naszych“ gadają...

— Ludzie gadają... co gadają?... niech zresztą gadają, ale jak „nasi“ wrócą to przestaną na zawsze gadać.

Pani dyrektorowa była poirytowana.

— Ponoć, proszę łaski pani, Niemcy już Warszawę biorą.

— O, zaraz już im tam dadzą — Warszawę...

— Powiadają ludzie, co już na Litwę Niemiec wlazł.

— Tak, na Litwę... może jeszcze do Petrogrodu.

Ale pani dyrektorowa zrozumiała, że Jacentego nie pozbędzie się, nie dawszy mu „prawdziwych“ wiadomości. A więc zaczęła już spokojniej mówić.

— „Nasi“ tutaj się cofają pod Warszawę, ale przez Galicyę idą na Wiedeń, by tam z Austryakami się rozprawić, zajść im w ten sposób tyły. A zresztą nasi zdobyli już Dardanele...

— To z tamtąd ostów można dużo zabrać — wtrącił Jacenty.

— Głupiś — ofuknęła pani dyrektorowa — tego nam nie potrzeba, ale teraz „nasi“ razem z Francuzami i Anglikami idą na Berlin. Cofnąć się musieli do Warszawy, boć przecie musieli Niemcu miejsce zrobić, skoro go wypychają z jego kraju, gdzież by się podział, ale Warszawy „nasz“ nigdy nie odda.

Jacenty aż rozdziawił gębę słuchając wywodów strategicznych pani dyrektorowej.

— „Gazeta Polska“, Zdobycie Warszawy! — w tem wrzasnął chłopak pod oknem.

Jacenty spojrzał pytająco na panią dyrektorowę, ona zbladła i zacisnęła pięści.

— Kłamstwo, podłe kłamstwo, — a gdyby nawet i tak było, to co z tego, mało było miejsca dla Niemców to się cofnęli jeszcze, i jeszcze się cofną za Warszawę, za Brześć, za Mińsk, cofną się aż pod Moskwę, a tymczasem tutaj przyjdą „nasi“ od Berlina i Wiednia, i Niemców zamkną, zamkną ich w Rosyi i będzie koniec z Niemcami...

Pani dyrektorowa chodziła wzburzona rękami przecierając czoło.

Jacenty cichaczem wysunął się z pokoju i poszedł w te pędy na portyernię, by się podzielić najświeższymi wiadomościami z Waleutym, co to marki odbierał na portyerni od robotników.

Idąc myślał sobie: Toć święta prawda, że tak może być, że nasz przyjdzie za Niemcem (Jacentego w szkole uczono, że ziemia jest okrągła).

Dnia następnego w naszym grodzie mówiono, że „nasi“ idą od Berlina. A zarazem wieści chodziły, że pani dyrektorowa się rozchorowała. (Chyba nie ze strachu przed „naszymi“).

Wścibski.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

O listy legionistów. „Gospoda dla legionistów w Wiedniu powzięła chwalebny zamiar zebrania listów, pisanych przez nasze Legiony w polu, celem wydania najcharakterystyczniejszych z pośród nich w oddzielnej księdze. Nie wątpimy iż myśl ta spotka się z uznaniem i pomocą całego społeczeństwa.

Polecamy więc czytelnikom naszym prośbę Gospody, skierowaną do wszystkich posiadaczy tych listów o nadsyłanie oryginałów jaknajrychlej pod adresem: Wiedeń, IV., Weyringergasse 14, Legionarenheim.

Jak wynika z samej już idei wydawnictwa, wszelkie ewentualne wzmianki o stosunkach prywatnych z listów tych będą usunięte, nazwiska — zastąpione kryptonimami — zostanie z nich jedynie to, co ogół narodu interesować musi. Prócz listów we właściwem znaczeniu tego wyrazu — prosi gospoda o kartki poczty polowej, notatki, pamiętniki i dzienniki, pisane i prowadzone przez legionistów w polu.

Do nadsyłanych oryginałów należy dołączyć kartkę, zawierającą: Imię, nazwisko (pseudonim) i wiek legionisty, miejsce zamieszkania, szarżę, brygadę i pułk Legionów itd.

Nowy szpital dla legionistów w Rabce. Sekcya szpitalna krakowskiego Koła Ligi kobiet otrzymała na ręce swej przewodniczącej, p. dr. Ady Markowej, od komendy Legionów zezwolenie na otwarcie szpitala w Rabce dla Legionistów rekonwalescentów. Szpital obliczony jest na razie na 50 łóżek. Wojskowość zwracać będzie sekcyi koszta żywienia chorych, zaś lekarza, pielęgniarki, administracyę, służbę, światło, opał, jak również całkowite urządzenie szpitala pokryje sekcya ze środków własnych. Rzecz oczywista, że może ona sprostać temu zadaniu tylko przy wydatnej pomocy całego społeczeństwa.

K. O. warszawski nie rozwiązany. Jednocześnie z rozwiązaniem Centralnego Komitetu Obywatelskiego ks. Zdzisław

---

1812 w wieku samochodów i kolei żelaznych. Cóż za niedorzeczność!

—Czy wszyscy u was tak sądzą?

—Wszyscy — i wszyscy mają słuszność.

W końcu prosi skromnie o pokój, by módz wypocząć, poczem wychodzi wzburzony.

Scena ta wywarła na mnie tak głębokie wrażenie, że nie przypuszczałem, by mogła mieć jeszcze silniejsze napięcie, tragedya rosyjskiego ludu ma jednak jeszcze zgoła inne momenty. Wprowadzają sierżanta. — Służę dwanaście lat w tym samym pułku — opowiada on — i znałem każdego człowieka. Na początku kampanii karpackiej byłem ranny, gdy następnie po dwóch miesiącach wróciłem znowu do pułku, znalazłem dokoła siebie same obce twarze. Wszyscy, którzy wraz zemną wyruszyli na wojnę, spoczywali już w ziemi.

Potem wstąpił człowiek wesoły o twarzy okrągłej, jak księżyc w pełni. Moja wojna nie trwała długo. W Łucku utworzono batalion zapasowy z trenu, oddziału sanitarnego z kulawych i nawpół ślepych, ogółem 36 żołnierzy. Karabiny otrzymać mieliśmy na froncie. Słyszeliśmy jednak, że tam źle się wiodło, więc rzekliśmy: — nie, tam nie pójdziemy, my przecież sprawy nie popráwimy.

—A wasz komendant?

—Rzekł do nas: dobrze, dzieci, w takim razie wracamy z powrotem.

—I cóż — naprawdę zawróciliście? Grubas roześmiał się chytrze.

—Do Łucka daleko... kto wie, co po drodze staćby się mogło, woleliśmy więc rozproszyć się zaraz po lesie...

Lubomirski otrzymał drugie pismo urzędowe, zawiadamiające, że Komitet Obywatelski m. Warszawy może funkcyonować w dalszym ciągu po przeprowadzeniu pewnych zmian w jego działalności.

Wobec tego także i Wydział Oświecenia nie będzie rozwiązany.

Przemysł a lasy wołyńskie. Przez zdobycie Łucka i Dubna utorowały sobie sprzymierzone armie wstęp do lasów wołyńskich. Drzewo z tych lasów, a zwłaszcza olchy, używane do wyrobu pudełek na cygara, i dęby, nadające się na klepki do beczek, miały znaczny zbyt w całym świecie, a to z uwagi na połączenie kanałowe z Niemcami, oraz przystęp przez Kijów i Odessę do morza. W szczególności przerabiał drzewo z lasów wołyńskich niemiecki, włoski, angielski i belgijski przemysł.—Na Wołyniu istnieje kilka większych traktatów drzewnych, będących w rękach niemieckich. Ogólna produkcya roczna drzewa wynosi około 20 milionów rubli.

Moskiewskie próby przemycania szpiegów, W pobliżu Lwowa, w janowskich barakach, gdzie Moskale trzy miesiące przebywali, internowano ciekawe towarzystwo, złożone przeważnie z mieszkańców Tłumacza żydów, którzy wraz z 800 innymi mieszkańcami wypędzeni zostali 28 kwietnia ze swych siedzib, przez rosyjskiego pułkownika Trunowa. Ludzi tych wysłano 20 sierpnia ze Złoczowa poprzez linię ogniową do obszarów, odebranych przez wojska austryackie. Ciekawą jest odysea tych internowanych obywateli. Gdy sprowadzono ich ze Stanisławowa do Halicza a później do Złoczowa, nastąpił podział internowanych—wówczas 800 osób—na kilka grup. 200 zostało w Złoczowie, innych przeniesiono do Pomorzan i do Gologór. Do upadku Przemyśla pozostawiono ich w spokoju, potem zaś dostali się pod ścisły nadzór i kozacy zaczęli ich prześladować. Gdy zaś poskarżyli się przed rosyjskim komendantem, poradził im tenże, by dali się zapędzić przez linie ogniowe do pozycyi austryackich.

By ujść z moskiewskiego piekła zgodzili się na to internowani. Dnia 20 sierpnia wyprowadzono 288 mężczyzn za miasto, zawiązano im oczy i kazano im iść przed siebie. Nad głowami nieszczęśliwych świszczały kule, co zmuszało ich do przypadania do ziemi by ujść niechybnej śmierci. Kazano im wtedy leżeć spokojnie a gdy biedacy nie poruszali się, wykorzystywali moskiewscy żołnierze sytuacyę i okradali ich. Potem prowadzono ich do Gologór, gdzie dopiero zdjęto im opaski z oczu—i tu spostrzegli nieszczęśliwi, że pozostali bez przewodników i że straż austryacka zamierza do nich strzelać. Zaprowadzeni do komendanta opowiedzieli swe cierpienia. Po dwu dniach przybyli w ten sam sposób dalsi internowani do austryackich stanowisk. I tu ujawnił się zamiar Moskali, którzy chcieli pomiędzy wysyłanymi przez linię bojową obywatelami austryackimi, przemycić kilku swoich szpiegów. Gdy przejrzano ich zamiary, zatrzymano na tej drodze 62 ludzi podejrzanych.

Machiawel o twierdzach. W pismach tego wielkiego męża stanu znajduje się następujący sąd o twierdzach: „Książę obawiający się bardziej swego ludu, aniżeli obcych, zmuszony jest wystawiać twierdze, kto wszakże boi się więcej obcych, aniżeli swoich, ten może tego zaniechać. Najlepszą twierdzą jest dbałość o przywiązanie narodu; jeśli bowiem naród nienawidzieć Cię będzie, nie pomogą twierdze, gdyż narodowi który sięgnie do broni, nie zabraknie nigdy obcych, którzy mu pomocy udzielić zechcą". Zdawałoby się, że Machiawel pisząc te zdania, miał na myśli cara i jego twierdze.

Z Koła polskiego. „N. Fr. Presse" dowiaduje się z wtajemniczonych kół polskich, że pełne posiedzenie Koła polskiego na razie nie będzie zwołane. Znacznej części członków Koła niema w Wiedniu. Pogłoski o zamiarze ustąpienia dra Bilińskiego z prezesury Koła polskiego powstały na tle niezadowolenia polskich posłów z leniwego toku rokowań w sprawie gospodarczej odbudowy Galicyi.

Polsko-szwajcarski Komitet zapomogowy pod przewodnictwem Sienkiewicza ogłasza sprawozdanie kasowe, wedle którego do końca lipca wpłynęło okrągło 3,225,000 fr. Rozdzielono 2,553,000 franków, z tego 752,000 fr. dla Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskiem. 512,000 fr. dla Galicyi na ręce Arcybiskupa Księcia Sapiehy, 169,000 fr. dla części Galicyi, zajętej przez wojska rosyjskie, na ręce dr. Rutowskiego, 542,000 fr. dla ziem polskich obsadzonych przez wojska austr. na ręcę Księcia Sapiehy, 437 dla ziem Królestwa, obsadzonych przez wojska niemieckie, i wreszcie dla wychodźców z Galicyi 87,000 fr.

Z Dąbrowy.

Centralne Biuro Szkolne w Dąbrowie. Wydawnictwa C. B. S.: „Język Polski". Program i wskazówki metodyczne do wykładu języka polskiego w szkole początkowej" Wł. W. Szymanowskiej oraz „O nauczaniu Historyi Polski w szkole początkowej" H. Orszy, nabywać można w księgarni pp. A. J. Ringman i Sp. i w filii Adm. „Wiad. Polskich".

Rozporządzenie obowiązujące. Od dnia 16 września 1915 r aż do odwołania chleb i mąka powinny być sprzedawane we wszystkich piekarniach i sklepach, znajdujących się w obrębie Gminy Dąbrowa, po następujących cenach. 1) chleb razowy 4 funtowy po 80 h. 2) chleb pytlowy 4 funtowy z mąki żytniej lub pszennej 92 h. 3) mąka żytnia pytlowa za 1 funt 29 h. 4) mąka pszenna pytlowa za 1 funt 34 h. Sprzedaż chleba, bułek i strucli z mąki żytniej lub pszennej bez domieszki jęczmiennej jest wzbronioną Sprzedaż chleba i mąki moze się odbywać tylko od 6 godziny rano do 8 godziny wiecz. i tylko w tym czasie dozwolony jest przewóz i przenoszenie chleba i mąki. Osoby nie zastosowujące się do niniejszego rozporządzenia podlegają karze

Naczelnik Gminy Dąbrowa J. Kasprzyk

Rozporządzenie obowiązujące Od dnia 1 października r. 1915 w obrębie gminy Dąbrowa chleb i mąka mogą być sprzedawane we wszystkich piekarniach i sklepach spożywczych tylko za okazaniem kartki chlebowej z kuponami. Odrywać kupony od kartek mogą tylko sprzedający; sprzedaż chleba i mąki za okazaniem samych kuponów jest wzbroniona. Chleb lub mąka będą wydawane tylko po 400 gramów czyli 1 funt na osobę dziennie. Każda kartka na chleb lub mąkę będzie miała 10 kuponów, każdy ważny na 1 funt chleba lub mąki. Kartki będą ważne w ciągu 10 dni. Pierwsze kartki będą wydawane w Komitecie Żywnościowym w Dąbrowie 17 i 18 września r. b. od 8 godz. rano do 12 w południe i od 2 godz. do 6 godz. po południu, a także 19 września r. b. od 8 rano do 12 w południe. Dla otrzymania kartki na chleb i mąkę trzeba przedstawić kolorową kartkę legitymacyjną wydaną przez Komitet Żywnościowy w Dąbrowie na żywność. Następne kartki na chleb będą wydawane na 2 dni przed upływem terminu bieżących kartek za okazaniem poprzednich z niezużytymi kuponami i kartky legitymacyjnej. Ustępowanie kartek na chleb jest wzbronione. Od 20 września r. 1915 piekarnie i sklepy spożywcze znajdujące się w obrębie gminy Dąbrowa mogą kupować mąkę tylko w Komitecie Żywnościowym w Dąbrowie w ilości odpowiadającej liczbie przedstawionych kuponów Sprzedaż mąki będzie się odbywać codziennie w oddziale Sprzedaży Hurtowej od 8 rano do 12 w południe. Nabywcy mogą kupować mąkę tylko za okazaniem bieżących kuponów i najdalej tylko 2 dni po upływie ich terminu. Następnie kupony będą nieważne. Dla przyjezdnych będą wydawane kartki jednodniowe na 1 funt chleba. Wszelkie niezastosowanie się do powyższych podlega karze. Wzywam wszystkich mieszkańców Gminy Dąbrowa, aby we własnym interesie oszczędzali zużywanie mąki, chleba i aby zwracali wszystkie niezużyte kupony wraz z kartkami, gdyż tylko przy rozsądnej oszczędności ludność miejscowa może być zaopatrzona w dostateczną ilość chleba

Naczelnik Gminy Dąbrowa J. Kasprzyk.

Z Sosnowca.

„Zamknięcie kursów. Wskutek nowego rozporządzenia jen. Hindenburga dotyczącego ustroju szkół, policyjny wydział urzędu powiatowego okupacyjnych władz niemieckich zamknął istniejące od kilkunastu miesięcy kursy buchalteryjne p. Józefa Pietrzyka znajdujące się przy ul. Iwangrodzkiej № 1. Kursy pomienione do czasu uzyskania odpowiedniej koncesyi będą nieczynne.

Nowe gimnazyum w Sosnowcu. Miasto liczące w normalnych czasach 120.000 mieszkańców posiadało dotychczas dwie średnie szkoły naukowe miejskie, mianowicie—7-mioklasową szkołę Handlową prywatną oraz szkołę Realną rządową. Dzisiaj pozostała tylko ta pierwsza, gdzie kontygent uczni już przewyższył liczbę 300.

Wobec braku miejsc w Szkole Handlowej zachodziła obawa, iż nowowstępujący kandydaci zostaną na koszu. Naglącej potrzebie zaradziła prywatna inicyatywa p. Leona Rygiera b. profesora śr. zakł. nauk. w Grodzisku, który wespół z gronem zainteresowanych otwiera w Sosnowcu nowe gimnazyum męskie.

Szyldy i wywieszki. Fizyognomia ulic zwłaszcza w śródmieściu powoli się zaczyna zmieniać. Przed sklepami obecnie widnieją napisy skromne, estetyczne. Z szyldów znikły napisy rosyjskie, natomiast większość tych szyldów zadawalnia się wywieszeniem szyldu z imieniem i nazwiskiem bez żadnych innych dodatków.

Dużo zostało pamiątek po wschodnich gościach, którzy swoje zakłady zostawili na łasce losu. Do dnia dzisiejszego szpecą wielkie szyldy szkoły Szelkowej, Bordyczewskiej, Sędziów pokoju i śledczych, rejenta Lermontowa i w. in. Wobec nieobecności właścicieli tych zakładów usunięciem tych szyldów winna się zająć milicya.

Latarnie rosyjskie. Dotychczas przed każdą posesyą są wywieszone nieestetycznie trójramienne latarnie niebieskie, mające udostępnić nocną porą rozpoznanie numeru domu i nazwy ulicy. Nawet na tych latarniach nie uszczędzili nam wschodni pobratymcy swojego języka. Lampy te z powodu braku nafty oddawna się nie palą. Dużo właścicieli domów zupełnie usunęli je z widowni. Wystarczy numer w który jest zaopatrzona każda posesya.

Z Kielc 16 września. Żywo się krzątała tutejsza „Liga Kobiet" około zebrania funduszów na wsparcia i zapomogi dla rodzin pozostałych po Legionistach. Iście cudownym sposobem zdobywa pieniądze, aby choć w części zaspokoić potrzeby rodzin, aby ci tam w polu będący, wiedzieli, że społeczeństwo nie zapomina o ich dzieciach, matkach i żonach.

Niedawno urządzony dzień kwiatka przyniósł z górą 700 rb. czystego dochodu. Suma wielka, zważywszy, że to czasy wojenne, że Kielce są miastem 40-tys. tylko, że wreszcie ostatni najdłuższy pobyt Moskali do wzbogacenia Kielc nie przyczynił się wcale. Nie zapomina „Liga" i o żołnierzach będących w polu — co jakiś czas wysyła tam drobne upominki, wywołujące niebywałą radość w polu: puszki z konfiturami, papierosy i przeróżne drobiazgi. Obecnie przygotowują panie wobec zbliżającej się zimy zapasy ciepłej bielizny dla naszych kochanych żołnierzy. Liga tutejsza istnieje zaledwie dwa miesiące, a już ma za sobą duże zasługi. Kobiety polskie dowiodły w tej wojnie, że umieją pracować nawet w najcięższych warunkach i to pracować z korzyścią. Za trudy ich, za te drobne, bezustanne zabiegi ślę im żołnierz z pola, z dalekich stron nieraz kartkę z serdeczną podzięką za wniesienie mu choć trochę ciepła rodzinnego w jego twarde żołnierskie życie i pamięci o nim. Życzymy z całego serca kieleckiej „Lidze Kobiet" dalszego szybkiego rozwoju i owocnej a coraz wydatniejszej pracy. St. M.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 18 września. (Aj. Milli). Z kwatery głównej donoszą: Na froncie dardanelskim położenie niezmienione. W odcinku **Anaforty** udało się naszym oddziałom wywiadowczym śmiałymi niespodziewanymi atakami zmusić do ucieczki rozproszone siły nieprzyjacielskie. W odcinku Seddil Bar spowodowaliśmy wybuch min nieprzyjacielskich, przez co zniszczyliśmy je. Nasza artylerya zmusiła dwie bateryę nieprzyjacielskie do milczenia. Również nasze bateryę w cieśninie ostrzeliwały skutecznie nieprzyjacielskie bateryę atakujące naszą piechotę koło Kap Helles. Na innych frontach położenie niezmienione.

Niemieckie łodzie powodne na morzu Czarnem.

PETERSBURG 18 września. (Aj. Petersburska telegraf.) Na wysokości Odessy, w oddaleniu 10 mil ang. od brzegów, **poniósł ciężkie uszkodzenia** statek frachtowy angielski **Patagonia, wiozący ładunek do Mikołajewa.** Przypuszczają, że przyczyną tego, był **atak podwodnej łodzi niemieckiej.** Rosyjski **parowiec rządowy „Marya" również był zaatakowany przez łódź podwodną,** lecz uszedł cało.

Przesilenie ministeryalne w Rosyi.

LONDYN 18 września. Zmiana w prezydyum ministrów odroczona. Podjęte będą próby wykonania niektórych wniosków bloku postępowego, lecz żądaniu tego bloku co do przekształcenia ministeryum, nie stanie się zadość. „Nowoje wremia" nawołuje rząd do unikania walki z Dumą.

Oświadczenia o pokoju w angielskim parlamencie.

LONDYN 18 września. Lord Robert Cecil zapytywany o to jakie układy stanęły pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi oświadczył że o tem nic mu nie wiadomo, lecz jak wiadomo rząd niemiecki nie uczynił żadnych bezpośrednich propozycyi pokojowych, Anglia zaś weźmie pod uwagę układy pokojowe tylko w porozumieniu z całą koalicyą.

Co Rosyę obezwładniło.

LONDYN 18-go września. W pewnej publikacyi wydanej po tytułem: „Wielka wojna" czytamy: **„Ciosem, który powalił Rosyę była eksplozya w fabryce amunicyi w Ochcie** koło Petersburga. Fabryka ta zaopatrywała połowę armii w amunicyę i była jedyną wielką fabryką tego rodzaju w Rosyi. Cios ten uderzył w Rosyę w chwili dla kraju nader krytycznej **Cały Petersburg wstrząśnięty został wskutek eksplozyi — jakby po trzęsieniu ziemi — tysiące robotników postradało życie, fabryka cała zniszczona.** Fabryka Putyłowska wytwarza wprawdzie równie dobre działa oblężnicze jak fabryki niemieckie, lecz nie wyrabia pocisków. Te ostatnie mogą być sprowadzane drogą morską na Archangielsk z Anglii i Francyi.

Angielskie obawy z powodu zmiany w rosyjskiej komendzie głównej.

LONDYN 18-go września. „Times" pisze: Nowy komendant naczelny stara się prześcignąć swego poprzednika, lecz nie może on uniknąć rozczarowań. Odkąd Aleksiejew został szefem sztabu, opór rosyjskich wojsk stał się gwałtowniejszym. Zdaje się, że **pod wodzą cara rosyjskie wojska raczej złamią się aniżeli ugną.** Lecz może to być wrażeniem przemijającem. **Atak na północy należy do najbardziej niebezpiecznych** i jeśli nie będzie powstrzymany, to zwycięstwa rosyjskie koło Tarnopola nie będą miały wielkiego znaczenia.

Francuska ofenzywa w Alzacyi.

MONACHIUM 18 września. „Münchner Zeitung" dowiaduje się z pewnego źródła o czynionych przez Francyę przygotowaniach do wkroczenia szerokim frontem do Alzacyi. Przygotowania te trwają już od kilku miesięcy. Zarówno francuska jak i belgijska ludność nie może pogodzić się z tem, że mają walczyć i krwawe ofiary ponosić dla potrzeb angielskich. Rząd francuski spodziewa się jeszcze, że uda mu się zagrzać lud do walki o odzyskanie Alzacyi. To stanowi obecnie najważniejsze zadanie Joffre'a. Czy jednak uda się przeprowadzenie tego planu bez naruszenia neutralności Szwajcaryi, niewiadomo. Joffre przygotowuje się na wszelki wypadek: gdyby neutralność Szwajcaryi miała być naruszoną, przypadnie Włochom bardzo ważne zadanie.

Niebezpieczeństwo nowego przesilenia bałkańskiego.

SOFIA 18 września. „Echo de Bulgarie" podaje treść artykułu serbskiego pisma „Balkan" w którym pisze: „Nowa wojna bałkańska byłaby dla Bałkanu nieszczęściem, lecz stanie się nieuniknioną jeśli Bułgarya nie zmieni swej polityki i nie przyjmie propozycyi zawierających maksimum ustępstw dla niej czynionych". Inne pisma podają, że serbski sztab jeneralny skoncentrował koło **Sultan-Tepe** dwa pułki piechoty i artyleryi na granicy bułgarskiej. Wszystkie stanowiska wzdłuż granicy serbsko-bułgarskiej znacznie wzmocniono. Serbia zmierza powoli do **usunięcia układów z powodu Macedonii z rąk dyplomacyi europejskiej.**

Niemcy a Ameryka.

Stanowisko Wilsona.

HAMBURG 18 września. Według wiadomości otrzymanych z Waszyngtonu, **prezydent Wilson skłonnym jest już obecnie do przekazania sprawy Arabica sądowi rozjemczemu w Hadze.** Natomiast nie ustępuje on w niczem przy innych kwestyach zasadniczych, wyszczególnionych w nocie amerykańskiej.

Niemieckie łodzie podwodne na morzu Śródziemnem.

KOLONIA 18 września. „Kölnische Zeitung" dowiaduje się z Londynu, że cała żegluga statków handlowych z Marsylii i Bordeaux na morzu Śródziemnem będzie wstrzymaną aż do czasu, kiedy zaprowadzone będą środki ochronne przeciwko niemieckim łodziom podwodnym na morzu Śródziemnem.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ“

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 20-go Września 1915 r.

WILNO zdobyte!

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Silnie umocnione miasto WILNO wpadło w nasze ręce. Nieprzyjaciela ścigamy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 września.

Biuletyn urzędowy austryacki.

Armia niemiecka pod Mińskiem gubernialnym.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Dzień wczorajszy minął w Galicyi wschodniej spokojnie.

Przeciwko naszym liniom **nad Ikwą** rozwinęła nieprzyjacielska artylerya silniejszą działalność.

W okolicy twierdz wołyńskich zajęcie naszych nowych stanowisk odbyło się bez jakiejkolwiek przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciel cofający się na Litwie jest ścigany przez austro-węgierskie siły, walczące tam pośród wojsk niemieckich.

Na granicy włoskiej.

Wczoraj otworzyła włoska, ciężka artylerya znowu żywy ogień na nasze forty na wyżynie Vielgereuth-Lafraun.

Ubiegłego dnia w Tyrolu na pograniczu karynckiem nie zaszła żadna zmiana.

W dolinie w okolicy Flitsh rozpoczął nieprzyjaciel atak, który kosztował go z górą tysiąc ludzi a do niczego nie doprowadził. Dzisiaj z rana opuścili już Włosi przednie okopy.

W okolicy Vrsic próbował nieprzyjaciel pod osłoną mgły wieczornej napaść jedno nasze przedpole. Przedsięwzięcie to rozbiło się w zupełności. Około północy nasze wojska wysadziły w powietrze zbudowane tam przez Włochów mury z worków piasku i znajdujących się za nim nieprzyjaciół.

Na południowo zachodnim odcinku równiny Karstu, Doberdo, ubiegła noc została użyta na wysadzanie w powietrze nieprzyjacielskich obwarowań.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

We Francyi.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na południowy zachód Bray an Somme powiodło się wysadzenie w powietrze stanowisk i tyłu stanowisk nieprzyjacielskich. W walce, będącej w związku z tem wysadzaniem, **ponieśli Francuzi znaczne straty.**

Północno-wschodni plac boju.

Okalające ataki armii Eichhorna pod Wilnem doprowadziły do pełnego powodzenia.

Nasze lewe skrzydło doszło do **Mołodeczny-Smorgonia-Wormian. Od wczoraj jest nieprzyjaciel zmuszony do pospiesznego odwrotu.**

Wilno dostało się w nasze ręce. Nieprzyjaciel ścigany na całym froncie.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego doszła do linii Niezadowicze-Drejnone-Dobromyśl. Nieprzyjaciel jest ścigany. Nieprzyjacielskie straże tylne odrzucone.

Grupa armii Mackensena doszła do rzeki Wiślicy. Na północ od Pińska przeszła Strumień.

Śmierć hr. Ferdynanda Trauttmansdorfa.

Dziedziczny hrabia Ferdynand Trauttmansdorf, który na początku wojny dobrowolnie zgłosił się do szeregu, zachorowawszy na czerwonkę umarł dnia 19 września w lazarecie polowym w Królestwie Polskiem.

Na froncie w Galicyi wschodniej.

Dr. Marek Krieger, korespondent wojenny „Gazety Wieczornej“ lwowskiej pisze o walkach w Galicyi wschodniej:

Faktem jest niewątpliwym, że wojska sprzymierzone na odcinku frontu, przebiegającym w okolicy Tarnopola, znajdują się wobec znacznych sił rosyjskich. Operacye nieprzyjacielskie w tej okolicy są szeregiem małych tylko natarć — co prawda natarć o charakterze bardzo gwałtownym. Wysiłki podejmowane tutaj przez wojska rosyjskie są istotnie ogromne, ale podkładem ich są momenty czysto polityczne, w tym wypadku chęć oddziałania na Rumunię i poprawienia silnie zachwianego mocarstwowego „prestige“ Rosyi. Idzie też o utrzymanie jedynej już linii kolejowej, jaką Rosyanie w Galicyi rozporządzają.

Skład wojsk rosyjskich jest wysoce złożony. Są tu żołnierze z Kaukazu, Syberyjczycy, gwardye petersburskie.

Wobec ataków rosyjskich wojska sprzymierzone zachowują się względnie obojętnie, nie biorąc ich zbyt seryo. W najbliższym już czasie okaże się, z jakiego powodu. Natarcia wojsk rosyjskich, podejmowane w okolicach Tarnopola, nie przedstawiają żadnego poważniejszego niebezpieczeństwa. Z całą też stanowczością oświadczyć można, że w niczem nie krzyżują naszych planów operacyjnych.

Teren od Tarnopola po Trembowlę dla strony atakującej jest bardzo niekorzystny. Jest to teren pod względem strategicznym, jeśli rzec tak można, mało „przejrzysty“, szczególnie dzięki dolinom głęboko powycinanym przez rzekę. Rosyanie atakują przez rzekę nie szerokim frontem, lecz kolumnami, wobec tego, że jednak teren nie tworzy „defile“ — mogą się rozwijać. Atakują zaś zwykle rankiem, o wschodzie słońca chcąc zaskoczyć i bodaj w ten sposób wyrównać sobie brak ciężkiej artyleryi, którąby mogli przygotować atak. Ataki prowadzą gwałtownie, rzucając wielkie masy, idące w głębokich szeregach, co najmniej w 8 do 10, przytem dwa ostatnie szeregi zwykle są nieuzbrojone. Roztrwaniają przytem niesłychanie wiele amunicyi karabinowej, którą dopiero od 8 tygodni w większej ilości rozporządzają. Natomiast ciężkiej artyleryi posiadają bardzo mało, a ich działa cięższe nie mogą nic wskórać wobec naszych moździeży. Usilnie starają się zawsze ocalić najmniejsze choćby i najlżejsze działa. Pułk, który pozwolił sobie odebrać działo, ulega zdziesiątkowaniu.

Wojska rosyjskie na tym froncie otrzymały obecnie francuskie oddziały lotników. Lotnicy francuscy na swoich jednopłaszczyznowcach produkują się od czasu do czasu z rozmaitemi sztuczkami, wzbijają się np. na wysokość 2500 metrów, poczem gwałtownym lotem rzucają się w dół aż do 300 metrów i rzucają następnie bomby płomienne.

U Rosyan brak oficerów. Kawaleryi nie posiadają żadnej. Formacye kozackie używane są tylko do niszczenia okolicy, w czem, jak zwykle, okazują się Rosyanie mistrzami. To też dzieło zniszczenia, jakie zostawiają za sobą, jest w całem tego słowa znaczeniu, gruntownie przeprowadzone. Zbo-

że na polach niszczą w ten sposób, że ścinają wielkie drzewa, poczem, zaprzęgnąwszy kilka koni, wloką je przez łany. Ani jeden młyn, ani jedna młocarka nie wyszły całe. Wszystkie miejscowości, którędy przeszli, doszczętnie są zniszczone i ogołocone z zapasów.

Po drugiej stronie granicy biegnie również szeroka strefa, ogołocona zupełnie z zapasów i ludzi. Ludność polską i ruską porówni pędzą Rosyanie na niedolę i nędzę najcięższą w głąb Rosyi, pozostawiając ją potem nierazgoła bez żadnej opieki i pomocy zupełnie na łaskę Bożą.

W tych ciężkich warunkach austryackie pułki kolejowe i pionierskie dokazują prawdziwych cudów. Wielki wiadukt np. pod Turką odbudowany został w całości w 28 dniach, most pod Płuchowem, długi 130 metrów a 19 metrów wysoki, odbudowano w dniach 12. Dowóz amunicyi odbywa się przy pomocy kolumn automobilowych. Przyznać jednak należy, że najlepszym wehikułem w tych stosunkach są przecież galicyjskie wozy chłopskie. Podnieść należy także, że władze wojskowe energicznie pomagają ciężko dotkniętej ludności, dostarczając jej cegły, wapna, piasku i t. d. i innych materyałów, potrzebnych do odbudowy domów. Używa się przy tem jeńców rosyjskich tak, że to, co dzikie barbarzyństwo cofających się Rosyan zniszczyło, również ręka rosyjska musi odbudować. Zaznaczyć należy, że a poza Brody, już na teren leżący poza granicą rosyjską, wysyłają austryackie władze rządowe młocarnie i pługi motorowe, aczkolwiek wobec dżdżów, jakie ostatnimi dniami miały miejsce, pola zamieniły się w bagniska, a także i drogi silnie ucierpiały, wobec czego wszelki dowóz jest mocno utrudniony, a transporty nieraz utykają.

PIŃSK.

Tam gdzie Pina, łącznie ze Strumieniem do Prypeci wpada, koło Pińska, głównego miasta na Polesiu, stoją obecnie wojska niemieckie, a z faktem tym upadła nadzieja rosyjskich strategów, że największe w Europie bagna staną się niepokonalną przeszkodą dla dalszego pochodu państw sprzymierzonych. Pińsk był zawsze mniej od innych miast litewskich narażonym na napaści nieprzyjacielskie. Dogodne położenie chroniło to miasto, istniejące od roku 1097, od napadów barbarzyńców nadciągających od wschodu, a gdy Tatarzy zniszczyli w 1240 r. miasto Turów, stolicę ówczesnego księstwa Turowsko-Pińskiego, Pińsk pozostał nietknięty. Jako stolica kraju, rozwinął się Pińsk jako osada handlowa, gdzie wymieniano towary Polski, Litwy i Księstwa Halickiego. Rolę tę spełnia Pińsk po dzień dzisiejszy, a koleje wybudowane w latach 70-tych zeszł. wieku na Polesiu przyczyniły się w znacznej mierze do podniesienia gospodarczego znaczenia miasta. Dzięki kolejom przedostała się nowoczesna cywilizacya do tej dziedziny błot i bagien, a wraz z nią minęły bezpowrotnie czasy, w których Polesie tak odległe było od wielkich wypadków światowych, że — jak powiadają — wieść o ostatnim rozbiorze Polski doszła tu dopiero po upadku Napoleona.

Pińsk dostał się wraz z całem Polesiem w roku 1793, przy drugim rozbiorze Polski, pod panowanie Rosyi. Miasto, które nawet zdaniem rosyjskich historyków było zawsze przytułkiem dla prześladowanych, odczuło zaraz ucisk moskiewskiej dłoni. Rusyfikacya i gwałtowne nawracanie unitów na prawosławie — to była cywilizacya, z jaką przychodziła tu Rosya do polskiej szlachty i białoruskiego ludu.

Pińsk liczy obecnie około 30,000 mieszkańców, w czem 2/3 żydów. Są tu dwie cerkwie, jeden kościół katolicki dwa klasztory, szkoła realna w gmachu dawniejszego konwiktu Jezuitów, kilka fabryk, głównie garbarnie, fabryka stearyny i t. d.

O Pinczukach opowiada Mickiewicz charakterystyczną anegdotkę: „Pytał razu pewnego Litwin dyabła, czy Pinczuka: Pocóż siedzisz w tym błocie? Siedzę, odpowiedział zapytywany, przywykłszy".

Błota pińskie nie uchroniły Pinczuków przed uciskiem moskiewskim, nie przeszkodziły też zajęciu tej krainy oraz ich stolicy przez wojska austryackie i niemieckie.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Uczestnicy szarży pod Rokitną. (Komunikat Biura prez. N. K. N.). Pozycya, 7 września.

Pragnąc, by nazwiska uczestników w szarży pod Rokitną nie poszły w niepamięć i by zostały dla przyszłych pokoleń dowodem poświęcenia się i działalności dla ojczystej sprawy, Komenda II Dywizyonu Kawaleryi przesyła ich wykaz.

Następujący ułani-legioniści brali udział w szarży II szwadronu 13 czerwca 1915 r.:

Rotmistrz Wąsowicz Dunin Zbigniew zabity, porucznik Topór Jerzy zabity, podporucznik Włodek Roman zabity podporucznik Fąfara Maryan ranny, wachmistrz służb. Adamski Tadeusz zabity, wachmistrze: Sokołowski Stanisław ranny, Nowakowski Władysław zabity, Jagrzym Zygmunt w niewoli—ranny, Wąsowicz Dunin Bolesław w niewoli—ranny, plutonowy Świdziński Jerzy kontuzyow., kaprale: Sperber Józef ranny, Karasiński Karol zabity, Liszko Stefan zabity, Chwalibóg Mieczysław w niewoli—ranny, Briucken Tadeusz ranny, Grechowicz Stanisław ranny, Bokalski Karol ranny, Oskierka Jerzy ranny, Turski Władysław ranny, Stembarth Józef ranny.

Patrolowy Garbaczewski Emil w niewoli—ranny.

Ułani: Mitschke Jan ranny, Zwatschka Antoni zabity, Prokop Kazimierz ranny—w niewoli, Majdan Michał zabity, Kamieński Stanisław zabity, Kuszel Jerzy zabity, Miheden Sylwester ranny, Krawczyński Józef ranny, Rothkael Antoni ranny, Sala Józef ranny, Beresz Jan ranny, Janyszyn Bazyli ranny zmarł, Rakowski Jerzy zabity, Łuszczewski Bronisław zabity, Potop Eugeniusz zabity, Kułakowski Stanisław ranny, Chwalibóg Jan ranny, Ściborski Edward ranny, Łękawski Tad. ranny, Olchawa Tad. ranny, Wołoszyn St. ranny, Piątkowski Tad. ranny, Lipczyk Wł. ranny, Kubik Bol. zabity, Mazur Wojciech zabity, Raszowski Jan zabity, Rawski Wincenty zabity, Różyc Stanisław zabity, Sierhiejewicz Władysław w niewoli—ranny, Szymański Jan w niewoli—ranny, Szysz Mikołaj zabity, Szczepan Stanisław kontuzyowany, Tworkowski Władysław zabity, Tylicki Stanisław zabity, Fürlit Michał ranny, Jakubowicz Andrzej ranny, Poleński Tadeusz ranny, Łabędzki Antoni w niewoli—ranny, Senowski Roman ranny, Skawiński Piotr ranny, Stachura Jan ranny, Zamojski Aleksander ranny.

Komenda II. Szwadronu Ułanów Polskiego Legionu:

Dunin-Brzeziński, rotmistrz.

Z karty żałobnej Legionów. Dnia 11 z. m. zmarł w lwowskim szpitalu epidemicznym na tyfus brzuszny legionista Paweł Gielak, ur. w r. 1897. Sp. zmarły był poddanym niemieckim, urodzony we Frankfurcie nad Menem. Do Legionów wstąpił we wrześniu 1914 r. we Wiedniu. Odbył kampanię karpacką II Brygady, następnie przeniesiony do I Brygady, służył w drugim pułku, IV batalionie, IV kompanii i odbył ostatnią kampanię Brygady. Cześć pamięci dzielnego żołnierza polskiego!

Wilno w przededniu upadku. Ze Sztokholmu donoszą: Wilno znajduje się w przededniu upadku. Linie niemieckie posunęły się tuż pod miasto. Nad miastem krążą codziennie samoloty niemieckie.

Według wiadomości z Kopenhagi, Wilno zostało prawie zupełnie opróżnione. Opuściły je wszystkie władze i urzędy. Lazarety zostały przeniesione w głąb Rosyi. Ruch handlowy ustał, prawie wszystkie sklepy są zamknięte. Na dworcach rozgrywają się sceny, rozdzierające serce, kobiety i dzieci błagają o pozwolenie na wyjazd z miasta. Ludzie czepiają się odjeżdżających wagonów kolejowych.

„Riecz" donosi: Ruch pociągów z Wilna i do Wilna jest zupełnie wstrzymany. Jazda kolowa jest nadzwyczajnie droga. Wszystkie dzwony kościelne, ważące nawet 450 do 620 pudów, zostały wywiezione.

Nad bezpieczeństwem publicznem czuwa milicya miejska.

Pewność zwycięstwa Hindenburga. W rocznicę zwycięstwa pod Angerburg, miasto wysłało depeszę dziękczynną do Hindenburga, Marszałek polny generał odpowiedział depeszą, w której, między innemi, powiada: „Oby miasto po ostatecznem zwycięstwie, k t ó r e g o z p o m o c ą b o s k ą j e s t e m p e w n y, mogło rozwijać się i kwitnąć".

„Zeppeliny nad Londynem. Korespondent pisma „Tijd" donosi o ataku „Zeppelinów": „Zaczyna się zamęt, niepokój nie do opisania: Ze wszystkich stron rozlega się hałas; okna otwierają się gorączkowo; ludzie biegają przez ulice; doznaje się uczucia nieokreślonej trwogi: Wysoko w powietrzu wisi „Zeppelin", bezpieczny od kul baterii obronnych, dościgły jedynie promieniem reflektorów. Doznaje się uczucia bezsilności, patrząc, jak granaty prostopadle padają na miasto. Jest to zagadka, w jaki sposób „Zeppeliny" mogły dotrzeć do Londynu, nie będąc sygnalizowane i dlaczego rój latawców nie może wypędzić olbrzyma. Skargi na to stają się coraz głośniejsze. Mimo, że nie wolno im dawać wyrazu w dziennikach, słychać coraz częściej żądania, aby władze wojskowe rozwinęły wreszcie energiczne środki celem skuteczniejszej obrony miasta przed niebezpieczeństwem powietrznem, szkody bowiem zrządzone przez „Zeppeliny" są już bardzo znaczne. W wielu kołach panuje przekonanie, że wszystko dotychczasowe, to były tylko próby, i że nie powinno być zbytnią niespodzianką, jeżeli pewnego dnia wielka flota „Zeppelinów" zjawi się nad Londynem i zniszczy całe dzielnice miasta.

Korespondent opisuje następnie dzielnice, w których przy ostatniem bombardowaniu nie zostało ani jednej całej szyby, a w wielu domach uszkodzone są ściany i dachy. „Po każdym ataku liczba zabitych jest dosyć znaczna. Tysiące odwiedza zbombardowane ulice, zaciska pięści i, wedle twierdzeń ajentów werbowniczych, zaciąga się do wojska".

Wedle doniesienia „Handelsblad" bomby, padające na dzielnicę portową Londynu, nie oszczędziły również i neutralnych okrętów. W następstwie tego zarządzono, iż nie wolno odtąd ładować towaru na okręty przy sztucznem świetle.

Strejki w Anglii. Wydział główny związku kolejarzy rozpoczął obrady nad żądaniami podwyższenia płacy, odnośnie do ogółu kolejarzy W Brytanii. Wydział gotów jest pertraktować bezpośrednio z przedstawicielami towarzystw kolejowych lub też oddać sprawę tę sądowi rozjemczemu przy urzędzie handlu; nadmienia w końcu, że uchwalone dotychczas dodatki wojenne zupełnie są niewystarczające wobec tak znacznego podniesienia się wszystkich środków do życia. W rewirze węglowym w Walii południowej wybuchnął nowy strejk; 1100 górników porzuciło pracę z powodu przyjęcia do pracy robotników niezorganizowanych.

Straty angielskie. Wedle zawiadomienia podsekretaryatu londyńskiego urzędu wojny w Izbie niższej, ogólne straty angielskie po dzień 21 sierpnia wynoszą 381.983 oficerów i żołnierzy. Z tego zabitych 4.965 oficerów, 70.992 żołnierzy, rannych 9.973 oficerów, 24.108 żołnierzy, zaginionych 1.501 oficerów, 5.346 żołnierzy.

Ogłoszenie. Wyrokiem Sądu obwodowego, jako doraźnego w Dąbrowie z dnia 16 września 1915 r. L. K. 362/15 został robotnik, Jan Skowronek false Skowron ze Zdowa — 22 lat liczący — za zbrodnię rabunku z §§ 483, 485 a, c, d, Wojskowej Ustawy Krajowej, zasądzony na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok został zatwierdzony i dnia 17 września 1815 r. o godz. 12 w południe przez rozstrzelanie wykonany.

C. i k. Komenda obwodowa.

„Telegramy „Gazety Polskiej"

Odroczenie Dumy.
Zwycięstwo rządów policyjnych nad parlamentem.

KOPENHAGA dn. 19 wrz. „Berlingskie Tintende" donoszą z Petersburga, że wytworzyła się tam wielce napięta sytuacya po odroczeniu Dumy do połowy listopada. Według „Wieczernye Wremia" opinia ogółu polityków rosyjskich zgodna jest co do tego, że **odesłanie Dumy jest obelgą wymierzoną ludności i opinii publicznej** a zarazem błędem, który najniebezpieczniejsze pociągnie za sobą skutki. Zadaniom bloku postępowego wyznaczenia rządu odpowiedzialnego car uczynić zadość nie chciał, idąc za radą Goremykina, zawziętego przeciwnika parlamentarnych rządów.

Anglia o niezadowoleniu w Rosyi.

LONDYN 18 września. „Morning Post" donosi z Petersburga, Niezadowolenie w Rosyi przyjmuje wielkie rozmiary. Skierowanem ono jest jednak tylko przeciwko rządowi, który w wielkiem przesileniu narodu okazał się nieudolnym.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 18 września. (Aj. Milli.) Na odcinku Anaforty, Seddil Bar położenie niezmienione. Również na froncie w Dardanelach.

W kanale Sueskim w odległości 5 kilometrów na południe od El Kantara obrzuciły patrole tureckie ogniem angielski parowiec wiozący amunicyę. Również zaniepokojono tu bardzo niespodziewanemi wypadkami kompanię wojsk nieprzyjacielskich, która się na wybrzeżu okopała.

Niepokoje w Indyach.

BERLIN 18 września. Amsterdamski „Courant" donosi z Batawii: Wicekról indyjski ogłosił w Berar jak i w Heidara bad i Bengalii stan wojenny.

Tajna umowa koalicyi co do Konstantynopola.

KOLONIA d. 18 września. „Kölnische Zeitung" dowiaduje się z Sofii o istnieniu tajnego układu z dnia 22 grudnia 1914, zawartego pomiędzy Rosyą, Francyą i Anglią co do losu Konstantynopola, według którego Konstantynopol i Dardanele miałyby przypaść Rosyi w udziale. Układ ten zawiera wyraźne zobowiązanie do utrzymania go w tajemnicy przed państwami bałkańskiemi.

Bułgarya a czwórporozumienie.

BERLIN 18 września. „Vossische Zeitung" donosi z Sofii: Według informacyi, otrzymanych przez rusofilów tutejszych, zwróciło się czwórporozumienie ponownie z propozycyami do Bułgaryi, wbrew protestom ze strony Serbii i Grecyi.

Plan Cadorny.

BERLIN 18 września. Sprawozdawca wojenny „Matin" podaje, że Cadorna przygotowuje się do rozstrzygającego uderzenia na Gorycyę. Jakkolwiek miasto otoczone jest już ze wszystkich stron wojskami włoskiemi, lecz trzeba jeszcze pokonać porty obronne. Nie wiadomo jednakże, gdzie Austryacy ukryli swoje baterye, Włosi spodziewają się wybadać to niebawem. Jeśli uda się wziąć Gorycyę, wówczas wyprawa włoska weźmie inny obrót, wtedy wielkie masy będą mogły wystąpić do walki.

Pożyczka miliardowa w Ameryce.

BERLIN 18 września. Korespondent nowojorski biura Wolffa donosi: Protest przeciwko angielsko-fracuskiej pożyczce poruszył kraj cały. Członkowie francusko-angielskiej komisyi finansowej otrzymali listy z pogróżkami.

WASZYNGTON 18 września. (Biuro Reutera) Sekretarz stanu Lausing zapytywany miał oświadczyć, że zamierzona pożyczka dla koalicyi nie jest naruszeniem prawa międzynarodowego. Dawniejszym pożyczkom sprzeciwiał się rząd amerykański dlatego, że publicznie do podpisywania jej nakłaniano, przez co odciągnęły z kraju wielkie sumy pieniężne. Obecna pożyczka jest natomiast tylko pożyczką kredytową dla wypłat amerykańskim obywatelom. Rząd uważa ją za prywatną kupiecką tranzakcyę.

„World" ogłasza rozmowę z hr. von Bernsdorfem, w której tenże wyraził się miał, że wszelkie nieporozumienia pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonemi będą w ciągu dwu tygodni usunięte.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.